

PROTOKOŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.

=====

19 17

Warszawa, dnia 27 października 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r./Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293/ przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko-Jan Jampolski/Imiona rodziców-Piotr i Marta z Żubrowskich/Data urodzenia-15.VII.1916r.w Pińsku/Wyznanie-rz.kat
Wykształcenie-7 oddz.szk.powsz.,I kurs szkoły technicznej/Przynależność państwowa i narod.-polska/Miejsce zamieszkania-Wola Aleksandra,gm.Nieporęt/Zawód-robotnik transportowy w fabryce żarówek nr.3 w Warszawie,ul.6-go Sierpnia nr.7./

Od 1935 roku byłem zaangażowany przez wywiad sowiecki na terenie Polski. W X 1939r.wyjechałem do Z.S.R.R. na odpoczynek.Po odpoczynku w sanatorium w Smoleńsku,zostałem skierowany do szkoły technicznej sztucznego jedwabiu w Mohylowie.W dn.23.VI.1941r.zgłosiłem się na ochotnika do Armii Czerwonej i w dn.24.VI.1941r.wyjechałem w transporcie ochotników do Baranowicz,gdzie mieliśmy otrzymać wyekwipowanie i skierowanie na front. W dn.26.VI.1941r.wobec nalotów niemieckich,transport został rozproszony.Uciekłem wtedy do lasu i w dn.28.VI.41r.zostałem przyjęty do rosyjskiej grupy partyzanckiej porucznika Popkowa,który organizował partyzantkę przeciw Niemcom w lasach baranowickich,celem przedarcia się przez teren oddziałów niemieckich,otaczających Baranowice i przyłączenia się do regularnej armii rosyjskiej.W dn.5.VII.41r.oddział Popkowa został rozбит przez desant niemiecki.Brałem udział w walce,w rezultacie której zginęło z naszej grupy 12 osób,pozostałych 9 i mnie w tej liczbie,wszystkich rannych ,żołnierze niemieccy zabrali na 4 czołgi.W drodze do Baranowicz rozstrzelali 5 ciężko rannych,trzech lżej rannych i mnie zatrzymali w polu w odległości około 15 klm.od Baranowicz,dołączając nas do grupy liczącej od 80 do 100 mężczyzn,jeńców sowieckich i mężczyzn ludności cywilnej,narodowości polskiej.Kazano nam stać ciasno jeden przy drugim,nie pozwalano siadać i nie dawano jeść.Tak trzymano nas 2 doby. W dn. 10 lipca 1941r.w czasie,gdy pędzono naszą grupę leśną drogą uciekłem i ukrywałem się w lasach do dn.7.VIII.1941r.,kiedy to zostałem zatrzymany przez żołnierzy niemieckich.W chwili zatrzymania nie miałem ze sobą broni.Szedłem z kosą i tłumaczyłem się,że idę kosić siano,pomimo tego zabrano mnie do samochodu i odwieziono do Baranowicz do więzienia. W więzieniu zastałem około 10.000 mężczyzn z ludności cywilnej i jeńców sowieckich,podczas gdy w normalnych warunkach mogło się tam pomieścić około 5.000 ludzi. W gmachu już nie było miejsca,umieszczono mnie

Jampolski Jan

na podwórzu więzienia. Było tam tak ciasno, że musieliśmy stać blisko przy sobie w nocy i we dnie i nie można było nigdy się położyć. Brak było wody, żywności, nawet powietrza. Koło mnie kilka osób zmarło. Pozostałem w więzieniu 2 dni i 2 noce. Słyszałem od innych więźniów, iż niektórzy więźniowie przebywali już kilka dni w więzieniu. W tych warunkach można było żyć najwyżej 5-6 dni. Mówiono, iż Niemcy pozostawiają więźniów tylko kilka dni w tym więzieniu ze względu na to, iż nie wiedzą co zrobić ze zwłokami. Wywożą więc po kilku dniach więźniów do innych obozów a na miejsce wywiezionych przybywają inni. W więzieniu więc był obóz przejściowy. Przebywając w obozie w ciągu 2 dni widziałem w swoim polu widzenia około 50 zwłok, które zabierano na samochód. W dniu 12.VIII.41r. został utworzony transport do Siedlec. Wybierano do transportu jedynie tych, którzy mogli chodzić, słabych pozostawiano w Baranowicach i o losie ich nie mam wiadomości. Znalazłem się w transporcie w grupie około 300 mężczyzn. Prowadzono nas pieszo na zachód, szliśmy 2 doby. W czasie marszu żołnierze niemieccy dobijali słabych mężczyzn i w ten sposób zginęło ich około 50. Kilka osób w drodze uciekło. Pozostałych w dn. 14.VIII.41r. załadowano na samochody i dowieziono do obozu pod Siedlcami, położonego koło szosy. Dokładnie nie umiem określić położenia obozu, ze względu na to, że siedząc za drutami nie orientowałem się w kierunkach. Wiem, że blisko obozu był las, a sam obóz mieścił się na piaszczystym polu, był ogrodzony drutami, oraz wieżami zaopatrzonymi w reflektory i 6-ciu posterunkami C.K.M. Pozostałem tu w ciągu 4-tygodni. Więźniowie zorganizowali raz nieudaną ucieczkę, w rezultacie czego 20 ludzi zostało zabitych, 50 rannych. Obóz liczył 15-16 tysięcy mężczyzn, przeważnie jeńców radzieckich, różnych narodowości, Ukraińców, właściwych Rosjan, Białorusinów, Mongołów, Polaków i Żydów. Każda narodowość miała osobne miejsce za drutami. W obozie mordowano jeńców i znęcano się nad nimi, podczas zbiorów i wydawania posiłków, zabijano kijami dziennie na 100 mężczyzn od 2 do 5. Prowadzono nas po odbiór posiłków setkami, i dlatego mogłem się zorientować ile mniej więcej ~~więziennych~~ więźniów ginęło z każdej setki. Strażnikami wewnątrz obozu była policja niemiecka, - gestapo. Strażnicy niemilosiernie bili więźniów, musztrowali ich, i rozstrzeliwali, za każdy drobiazg i tak rozstrzeliwali za odebranie innemu więźniowi chleba, za próbę ucieczki jednego więźnia, rozstrzeliwali 10 więźniów. W obozie panowała epidemia dezynтерии. Umierało na 100 osób od 5 - 6 osób dziennie, straż pełnili żołnierze Wehrmachtu. Warunki w obozie były lepsze niż w Branowicach. Powietrza było pod dostatkiem. Dawano dziennie 1 klg. chleba na 8 więźniów 1/2 litra kawy, 1/2 litra zupy. Obóz w Białej Podlaskiej. W początku września 1941r. (daty dokładnie nie pamiętam) zostałem włączony do transportu, odesłanego do Białej Podlaskiej. Transport odbył się pociągiem, dotyczył wyłącznie Polaków, przeważnie z ludności cywilnej. Ile osób liczył transport

Jan polski Jan

21 19

dokładnie nie wiem. Pamiętam, iż zajął cztery wagony towarowe. Do wagonu którym jechałem załadowanych było około 80 więźniów. Konwojowali nas gestapowcy. Obóz w Białej Podlaskiej znajdował się na południe od miasta. W obozie przebywało do 15.000 mężczyzn, w tym mniejsza grupa z ludności cywilnej, większość jeńców radzieckich różnych narodowości, umieszczonych osobno za drutami. Obóz przypominał obóz w Siedlcach z tą różnicą, iż tutaj były namioty oraz, że inaczej traktowano jeńców różnych narodowości. Najlepiej traktowano Polaków, ~~Rusjan~~ następnie Ukraińców, dalej Mongołów, Rosjan i najgorzej Żydów. W X.1941r. Żydów wywieziono z obozu, jak mówiono na roboty do Niemiec. Również w tym obozie panowała epidemia dezenterii.

O B Ó Z W D Ę B L I N I E .

=====

W listopadzie 1941r. w transporcie wyjechałem do Dębłina. Transport był załadowany do 8 wagonów towarowych. Znalazłem się w grupie 200 Polaków, ilu było więźniów innych narodowości nie wiem. Konwojowała nas policja niemiecka. Po przybyciu do Dębłina zaprowadzono nas do twierdzy. Przy wyładowaniu nas z wagonów, straż biła więźniów kijami, dzięki czemu przybyliśmy do twierdzy zupełnie sterroryzowani, o ucieczkę nie można było nawet myśleć. Noc spędziliśmy na podwórzu, a nazajutrz dopiero rozmieszczono nas w koszarach. Przed naszym przybyciem koszary były próżne, ogromnie zanieczyszczone i wyziębione. Jedynie w jednym budynku koszar na tym terenie leżeli chorzy. Budynek ten, w którym mieścił się punkt sanitarny, sami Niemcy nazywali "trupiarnią". Po uporządkowaniu koszar zostaliśmy tam rozmieszczeni setkami. Do każdej setki przydzielono tłumacza. Z więźniów Niemcy utworzyli policję obozową, odpowiedzialną przed Lagerführerem. Policja ta na rozkaz biła i znęcała się nad wszystkimi więźniami. Panował system apeli. Na posiłki czekaliśmy zawsze długo-stojąc. Po wieczornym apelu strażnicy-Niemcy strzelali do więźniów wychodzących z koszar. Przy tym w koszarach nie było ubikacji, ^{które} zastępowały wykopane na podwórzu doły w zbyt małej ilości. W dzień przy dołach wobec epidemii dezenterii panował tłok. Niedługo po przybyciu widziałem jak więzień chory na dezenterię który nie zdołał dojść do dołu, został przez strażnika zastrzelony. W grudniu 1941r. w czasie mrozów, zaprowadzono nas do łaźni dla "odwzienia". Na korytarzu trzeba było czekać nago na swą kolej, po kąpieli ~~xxx~~ ~~xxxx~~ do której dano nam zimną wodę, znów czekaliśmy nago na otrzymanie ubrania. Wiele osób po kąpieli zachorowało. Przy forcie mieścił się z drugiej strony większy obóz dla jeńców radzieckich, gdzie były także kobiety. Nasza grupa mie miała z tym obozem łączności. Przypuszczam, iż trzymano nas osobno ze względu na epidemię tyfusu. Do łaźni przechodziliśmy przez teren tego większego obozu dla jeńców radzieckich. Widziałam wtedy na tym terenie pod murowaną ścianą stos zwłok ułożonych jak na spalenie. Nie mogłem zauważyć czy zwłoki te miały ślady postrzału. Nie

Jan polski Jan.

82 20

długo po naszym przybyciu zapanowała epidemia tyfusu. Niewiele osób z każdej setki stawalo na apele, wtedy policja obozowa, złożona z jeńców, siłą wyrzucała jeńców z koszar. Kto z chorych więźniów, po otrzymaniu kilku kijów nie mógł wyjść na apel o własnych siłach, był odstawiany do punktu sanitarnego zwanego ogólnie trupiarnią. W punkcie sanitarnym nie było lekarza. Było kilku sanitariuszów wyznaczonych spośród więźniów, którzy mieli za zadanie zapisywać stan ilościowy chorych i zmarłych. Porcji żywnościowych dla chorych w "trupiarni" - nie przynoszono. Kto ~~xxx~~ miał dość sił, musiał stawać w kolejce i żywność otrzymywał, chorzy nie mogli tego robić. Nie było łaźni dla chorych, w rezultacie czego w punkcie sanitarnym było najwięcej wszysk. Największe nasilenie epidemii miało miejsce zimą 1941r. Widziałem jak do baraków podjeżdżały wózki i z setki zabierały dziennie po 20 chorych odwożąc ich do punktu sanitarnego. W obozie panował głód, otrzymywaliśmy dziennie 1 bochenek chleba na 8 więźniów, 1/2 litra kawy, 5 dk. marmelady, 1/2 litra zupy. Na zupe gotowano przeważnie brukiew. W końcu grudnia 1941r. miał miejsce taki wypadek: więzień-mongoł chodził po salach i sprzedawał mięso. Niedługo potem była zbiórka. Lagerführer oznajmił nam, że mongoł sprzedawał ludzkie mięso, oświadczył, że grozi to karą śmierci, przy nas zastrzelił tego mongoła i mówił, że zginie tak każdy za ludożerstwo. Zachorowałem na tyfus w styczniu 1942r. Kiedy już nie mogłem wyjść na apel, na rozkaz policjanta, więźniowie obwiązali mi nogę paskiem i ciągnąc za pasek przeciągnęli mnie do "trupiarni". Chorowałem ciężko 2 tygodnie, bez żadnej pomocy lekarskiej. Dbał o mnie przyjaciel, który przynosił mi żywność, gdy mogłem jeść. Leżałem tak jak inni chorzy na posadzce na słomie. Wszyscy okrywali się własnym ubraniem, do przykrycia nie nam nie wydano. Sanitariusz przychodził sprawdzać stan liczbowy, poczem więźniowie zabierali zwłoki. Nie było żadnej opieki w tym czasie. Lagerführer i inni Niemcy w obozie nie pokazywali się zupełnie. Wyzdrowiałem jednak i dzięki pomocy przyjaciela i kucharza przyszedłem do sił.

W SZKOLE NA POWĄZKACH.

=====

W końcu lutego 1942r. w transporcie złapanych więźniów, w grupie około 100 Polaków zostałem przewieziony do Warszawy. Transport zajął 6-7 wagonów towarowych. Z częścią więźniów tego transportu z grupą Polaków, Rosjan, i Ukraińców, w łącznej liczbie 400 mężczyzn, zostałem umieszczony w szkole żydowskiej na Powązkach. Wykąpano nas ~~Tamni myłkiej~~ i wydano bieliznę. W szkole przed nami nie było obozu, pomieszczenie było czyste tak, że nawet kazano nam myć podłogi. Lagerführerem był SS-mann, który utrzymywał dyscyplinę, lecz dbał o czystość. Tak jak i poprzednio głodowaliśmy, lecz epidemii nie było. Lagerführer stosował surowe kary za przekroczenie rozkazów co do utrzymania czystości, policja złożona z więźniów, biła nas

Gampolki Jay,

za najmniejsze przewinienie.

OBOZ W BENIAMINOWIE KOŁO WSI BIAŁOBRZEGI, GM. NIEPORĘT.

Na początku marca 1942r. (daty dokładnie nie pamiętam) całą naszą grupę ze szkoły na Powązkach przewieziono samochodami ciężarowymi do obozu w Beniaminowie. Obóz mieścił się w barakach pobudowanych na polu przy koszarach. Kiedy przybyłem, więźniowie byli pogrupowani według narodowości i każda grupa miała swój barak. Łażnie były dostępne dla więźniów co 10 dni. Głód panował tu tak jak w innych obozach, z tą różnicą, iż w czasie mego pobytu P.C.K. miał dostęp i przywoził raz dziennie dodatkowe porcje zupy. Władze obozowe zezwoliły na rozdawanie zupy jedynie więźniom narodowości polskiej, ukraińskiej i mongolskiej. Rosjanie byli wyłączeni. W czasie mego pobytu inni więźniowie mówili, że przebywa w obozie około 15.000 jeńców, ja odniosłem wrażenie, że było ich o kilka tysięcy mniej. Ile osób zmarło w obozie, tego nie wiem. Zwłoki grzebano za obozem pod lasem, przeważnie w większych dołach. Widziałem grzebanie zwłok szereg razy. Mogę wskazać miejsce. Więźniowie mi opowiadali, że w końcu 1941r. było największe nasilenie epidemii, że panował największy głód, oraz że zdarzały się wypadki ludożerstwa. Pozostałem w obozie do Wielkanocy w IV 1942r. Potem dzięki staraniom przedstawicieli miejscowego społeczeństwa w grupie 6 więźniów-Polaków zostałem zwolniony. Gmina Nieporęt wzięła nas pod opiekę i przebyłem tam 2 miesiące kwarantanny. Później pracowałem przy wyrobie torfu i u gospodarza, a ostatecznie zamieszkałem we wsi Wola Aleksandra. Obóz w Beniaminowie kurczył się już w 1943r. Było tam wtedy znacznie mniej jeńców sowieckich, a duża grupa internowanych Włochów. W 1944r. przed wybuchem powstania warszawskiego Niemcy jeńców radzieckich wywieźli. Po zwolnieniu z obozu pracowałem w Wywiadzie Armii Ludowej. Świadek okazuje zaświadczenie, wystawione przez członka Sztabu, Szefa Wywiadu AL teren nr. 2 OK 3, "Kole" Żurawskiego 19245 r.m. Legionów. Zaświadczenie nie posiada daty. Własnoręczność podpisu Żurawskiego poświadczyl zastępca wójta Ziółkowski, kładąc odcisk pieczęci Zarządu gminy Legionowo. Na tym protokół zakończono i odczytano. *Odczytano: przewieziono, został, Poprawa, uwzględnienie, "tytuły", "a", "4", "klaus", "imior", "zwy", "Zurawskiego". Dopisano, który, "i" "Zurawskiego"*
Członek Okręgowej Komisji

/-/ Jan Jampolski/

Jan Jampolski Jan.

/Halina Werenko/
Sędzia Grodzki

Werenko